

## Narodziny „PKF”

DO dziś pamiętam wyraźnie tę scenę sprzed czterdziestu pięciu lat: na ekranie widać, jak czyjeś ręce odwijają fragment pozbawionego ram, zrolowanego wielkiego obrazu; przed oczyma widzów wylania się oto brodata twarz rycerza dzierżącego w dłoni miecz. Rycerz ma wielkie, przerażone oczy. To Ulrich von Jungingen, Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego, namalowany kiedyś przez Jana Matejkę. A obraz to słynna „Bitwa pod Grunwaldem”. Filmowy komentarz płynący spoza ekranu objaśnia, że „Bitwa pod Grunwaldem” szczęśliwie przetrwała okupację, ukryta w specjalnym schowku pod klepiskiem stodoły jednego z lubelskich rolników i teraz, wydobyta na światło dzienne, będzie poddana zabiegom konserwatorskim przez przybyłych w tym celu specjalistów radzieckich...

Nie wiedziałem wówczas, że „Bitwa pod Grunwaldem” została we wrześniu 1939 przewieziona w największej tajemnicy do Lublina, że ukryto ją najpierw, prowizorycznie, pod kontuarem w czytelni Biblioteki im. Łopacińskiego przy ul. Narutowicza, a później szereg osób, ryzykując śmiercią, przetransportowało drogi każdemu Polakowi obraz - symbol, w odległe, bardziej bezpieczne miejsce, gdzie przeleżał bezpiecznie - mimo poszukiwań prowadzonych przez Niemców - kilka lat, aż do drugiej połowy 1944 r.

Nie mogę sobie przypomnieć, czy sekwencja poświęcona odnalezieniu „Bitwy pod Grunwaldem” - którą wówczas oglądałem w lubartowskim kinie, gdzie pod koniec 1944 r. - wchodziła w skład dokumentalnego filmu krótkometrażowego - „Polska Walcząca. Miesięcznik filmowy. Nr 3”, czy też był to jeden z tematów pierwszego numeru „Polskiej Kroniki Filmowej”, Sprawa odnalezienia dzieła Jana Matejki była prezentowana wówczas, w końcu 1944 r. zarówno w „Polsce Walczącej” jak i w „PKF”.

Nawiasem mówiąc, przez wiele lat, numer trzeci „Polski Walczącej” był nieobecny w pracach historyków filmowych. Po prostu - nie wszyscy wiedzieli o jego istnieniu. Poinformował o nim szerzej dopiero Stanisław Ozimek w wydanej w 1974 r. książce „Film polski w wojennej potrzebie”. Wcześniej utożsamiano ów film z 1 numerem „Polskiej Kroniki Filmowej”. Jako, że zarówno „Polską Walcząca” nr 3, jak i nr 1 „PKF” były filmami „lubelskimi” pod względem tematycznym. A wiele fragmentów pierwszego z wymienionych tu filmów weszło w skład

powstałej w kilka dni później pierwszej edycji „Polskiej Kroniki Filmowej”. M.in. wspomniany już temat wydobywania ze schowka „Bitwy pod Grunwaldem”...

PREMIERA „Polski Walczącej. Nr 3” odbyła się w lubelskim kinie „Apollo”, razem z premierą dokumentu „Majdanek - cmentarzysko Europy”, 26 listopada 1944 r. „Polska Walcząca” miała w czołówce informację, że została wyprodukowana przez Wytwórnę Filmową Wojska Polskiego. Tak samo sygnowany był pierwszy numer „Polskiej Kroniki Filmowej”. Ukazał się on na lubelskich ekranach 1 grudnia 1944 r.

Wytwórnia Filmowa WP została powołana do życia rozkazem nr 97, z dnia 6 listopada 1944 r., wydanym przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, a skierowanym do Szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP. Rozkaz określał stan „gotowości bojowej” przyszłej wytwórni na dzień 17 listopada 1944.

Siedzibą Wytwórni Filmowej WP miała być willa przy ul. Boczna Lubomelskiej 8 w Lublinie (zajmowana uprzednio przez gen. SS Odilo Globocnika), gdzie od lata rezydowała Czołówka Filmowa 1 Armii WP na czele z majorem Aleksandrem Fordem.

Skądinąd, Ford, zajęty licznymi pracami organizacyjnymi, zaniedbał w ostatnich miesiącach sprawę produkcji nowych filmów; ostatnio przez Czołówkę zaprezentowanym „dokumentem” była „Polska Walcząca. Nr 2”, której premiera odbyła się w Styczniu 1944 r. Budziło to zrozumiany niepokój Resortu Informacji i Propagandy PKWN.

Stanisław Ozimek przytacza w swej książce pismo (opatrzone adnotacją: „Tajne”) ówczesnego kierownika Resortu Informacji i Propagandy PKWN, Stefana Jędrychowskiego, do swego zastępcy, mjr. Stefana Matuszewskiego:

„Nie widać żadnych rezultatów pracy Forda. Od pół roku przeszło nie wypuścił on żadnego filmu. (...) Sądzę, że powinniście zwołać możliwie szeroką naradę z udziałem przedstawicieli różnych resortów i społeczeństwa, na której Ford zdałby sprawę, z tego, co robi, i w czasie której należałoby poważnie skrytykować jego zaniedbania. Podejrzewam, że zajmował się zbyt przedsiębiorczością w zakresie kin i dlatego zaniedbał produkcję filmową. Należy się zastanowić nad ewentualnością rozdzielenia kierownika Wytwórni Filmowej i kierownika Wydziału Filmowego...”

Ford, siedział bowiem na „dwóch stołkach”, „ministerialnym”: kierownika Wydziału Filmowego Resortu Informacji i Propagandy PKWN, oraz „dyrektorskim”: szefa Czołówki Filmowej i tworzącej się Wytwórni Filmowej WP.

PISMO Jędrychowskiego musiało podzielać piorunująco, skoro 26 listopada ukazały się już na

ekranach: „Polska Walcząca Nr 3” i „Majdanek - cmentarzysko Europy”; 1 grudnia „wystartowała” „Polska Kronika Filmowa”, a 7 grudnia, na konferencji zorganizowanej przez Resort Kultury i Sztuki PKWN, przedstawiono plan działalności Wytwórni Filmowej WP.

Wkrótce stan osobowy wytwórni wynosił już 38 osób. W tym - 16 pracowników w stopniu oficerskim, 12 podoficerów, 10 szeregowych. Szefem wytwórni był major Aleksander Ford. Kierownictwo „Polskiej Kroniki Filmowej” spoczywało w rękach reżysera por. Jerzego Bossaka. Był on zarazem kierownikiem literackim Wytwórni Filmowej WP.

Nr 1 „Polskiej Kroniki Filmowej” składał się z następujących pozycji:

„Przylot posła Francji do Lublina. - Arcydzieła Matejki uratowane. - Rozprawa w specjalnym sądzie karnym przeciwko renegatowi. - Dziennikarze zagraniczni na Pradze. - Danina krwi”

Jak widać tematów „frontowych” w tym pierwszym numerze „PKF” nie było. Taka miała być zresztą zasada „PKF”: „aktualności filmowe”, koncentrujące się głównie na sprawach politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturalnych, itp. Sprawom wojennym poświęcano „wydania specjalne” „Kroniki” np. wkroczeniu do Warszawy, czy - zdobyciu Kołobrzegu.

Numer 2 „Polskiej Kroniki Filmowej” ukazał się dopiero około 10 stycznia 1945 r. Otwierał go „temat” ukazujący zaśniewany Lublin...

Po ruszeniu się frontu, po wyzwoleniu Warszawy i Łodzi, Wytwórnia Filmowa WP przeniosła się na przełomie stycznia i lutego 1945 r. do Łodzi. Wraz z nią „wyemigrowała” z Lublina „Polska Kronika Filmowa”.

Lublin przestał być krótkotrwałą zresztą „stolicą polskiego filmu”.

ALEKSANDRA Forda znałem przez długie lata jedynie „za pośrednictwem” jego filmów dokumentalnych i fabularnych. Gdy zobaczyłem go, przypadkowo, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych w kawiarni „Nowy Świat” w Warszawie, siedział przy sąsiednim stoliku z jakąś bardzo afektowaną entuzjastką kina, która zwracała się do niego z najwyższą atencją per: „Mistrzu”! Ford, który trząśł jeszcze wówczas polską kinematografią, popatrywał na nią z wyraźnym rozbawieniem. Przypomniałem sobie wówczas, że po zrealizowaniu przez Forda, który był niskiego wzrostu, filmu „Krzyżacy”, ukuto w sferach artystycznych złośliwy kalambur, że jest to „wielkie dzieło małego mistrza”.

Ford, po wypadkach 1968 r., wyemigrował z Polski.

Kiedy byłem w 1972 r. w Londynie, na ekran jednego z kin przy eleganckiej Park Lane, (hotel

„Hilton”, Klub „Play-Boya”) wszedł zrealizowany tu przez twórcę „Pierwszego dnia wolności” - „Jeden dzień Iwana Denisowicza”, wg słynnego opowiadania Aleksandra Sołżenicyna. Kilka razy wybierałem się obejrzeć ten film, ale ostatecznie jakoś nic z tego nie wyszło.

Chyba w niedługi czas po zrealizowaniu „Jednego dnia...” Ford umarł.